

# Adam Galos

---

## Z dziejów genezy jednego paragrafu

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2-3, 247-259

---

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

*Adam Galos*

## **Z dziejów genezy jednego paragrafu**

Ustawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach z kwietnia 1908 r. zawierała paragraf zwany językowym czy „kagańcowym” (§ 12, w projekcie był to § 7); był to jeden z najbardziej znanych kroków antypolskich, zastosowanych w Prusach i w Rzeszy. Wspomina o nim niemal każde opracowanie poświęcone dziejom zaboru pruskiego i stosunkom polsko-niemieckim. Zarazem jednak wypada stwierdzić, że brakuje monografii poświęconej genezie tego paragrafu<sup>1</sup>, choć można cytować dziesiątki prac na temat ustawy z 1908 r.<sup>2</sup> Wśród tych ostatnich przeważają zresztą współczesne opracowania publicystyczne i prawnicze, w niewielkiej tylko mierze ujmujące całość zagadnienia. Sprawa jest tym ciekawsza, że ustawa językowa przygotowywana była niezwykle długo. Jej projekty wracały jak bumerang przez ponad trzydzieści lat, gdy sam paragraf językowy obowiązywał później zaledwie lat dziewięć, do kwietnia 1917 r.<sup>3</sup> Warto w takiej sytuacji poświęcić nieco uwagi właśnie genezie tej ustawy. Zagadnienie jest przy tym tak obszerne i zawiłe, że w niniejszym artykule konieczne jest daleko idące ograniczenie opisu całej historii do lat 1876—1897. Chodzi tu także o naświetlenie genezy ustawy językowej z punktu widzenia władz, a więc o próbę wyjaśnienia, jakie powody składały się na ciągle odkładanie realizacji projektów.

Polityka szkolna władz pruskich miała na celu germanizację młodzieży; walka o ziemię i inne podobne kroki miały osłabić ludność polską pod względem gospodarczym. Inaczej było z ustawą językową. Oddziaływać miała na ludzi dorosłych o częściowo lub całkowicie wyrobionych przekonaniach narodowych, skoro chcieli brać udział w polskich zebraniach publicznych. Chodziło na pewno o zahamowanie rozszerzania się ruchu polskiego na nowe grupy społeczeństwa i na nowe tereny, a więc stopniowego wciągania do działalności politycznej chłopów, potem robotników, rozwijania akcji na terenach o słabym dotąd nasileniu ruchu polskiego.

W różnego rodzaju wypowiedziach strony niemieckiej podkreślano wielokrotnie, że chodzi o narodowoniemiecki charakter państwa; nie da się z pewnością stwierdzić, w jaki stopniu był to rzeczywisty powód powstania projektów, a w jakim frazes. Na pewno poważne znaczenie miała demokratyzacja społeczeństwa, rosnący udział licznych grup w życiu politycznym, wyrażający się choćby w głosowaniu. Co prawda, w ostatecznym brzmieniu ustawy z 1908 r. zebrania przedwyborcze wyjęte zostały z obowiązku używania

---

1 H.-U. Wehler, *Die Polen im Ruhrgebiet bis 1918*, w: *Moderne deutsche Sozialgeschichte*, Köln 1973, s. 562, przyp. 101.

2 Zestawienie np. H.-U. Wehler, op. cit.; także J. Glück, *Die preussisch-polnische Sprachenpolitik*, Diss. Osnabrück 1978, wyd. Hamburg 1979; H. J. Wichardt, *Die Polenpolitik Preussens und die Vereins- und Versammlungsfreiheit in der Rechtssprechung des Kgl. Preussischen Oberverwaltungsgerichts*, Zeitschrift für Ostforschung, 1978, R. 27, ss. 67—76.

3 Tak długie przygotowanie nie uchroniło jej od krytyki: „Trotz seiner langen Entstehungszeit war das Geschäftssprachengesetz juristisch so nachlässig gemacht, dass es vom Anfang an trotz seiner eindeutigen Ausrichtung im Politischen massive juristische Schwierigkeiten bei der Durchsetzung der Linie der Regierung in praktische sich ergebenden Konflikten gab” — Glück, op. cit., s. 330.

wyłącznie języka niemieckiego, ale wyniki wyborów kształtowały się nie tylko w oficjalnym okresie kampanii, a od lat siedemdziesiątych jednym z przejawów ruchu polskiego stały się wiece, zwoływane z różnych okazji i w różnych celach — wszystkie w sposób wyraźny przyczyniały się do ożywienia ruchu polskiego.

W całym zagadnieniu genezy ustawy językowej naprzeciw siebie stały prawa obywateli i uprawnienia policji do kontrolowania zebrań. Gdy więc chodziło o zebrania odbywane w języku nieniemieckim, powstawało pytanie, czy obowiązkiem policji jest posiadanie urzędników znających język obrad w takim stopniu, aby rozumieć przemówienia, czy też władze policyjne mogły wymagać, aby w wypadkach, gdy brakowało im odpowiednich funkcjonariuszy, obrady odbywały się po niemiecku?

Przeciwdziałanie organizowaniu zebrań polskich nie było niczym nowym, ale przed 1870 r. rzadko zdarzało się, aby powodem ich rozwiązywania był sam język obrad<sup>4</sup>. Uległo to zmianie niezadługo po zjednoczeniu Rzeszy. Podkreślanie narodowoniemieckiego charakteru państwa pruskiego odbiło się na germanizacji nie tylko szkół, ale także sądownictwa i administracji. Ustawa z 28 sierpnia 1876 r. przygotowywana była już od 1873 r. Odkładanie jej uchwalenia wynikało z wątpliwości, czy podobne zasady funkcjonowania urzędów i sądów będą w ogóle możliwe. W rezultacie, właśnie na skutek tego, w ustawie poczyniono pewne odchylenia od zasady wyłączności języka niemieckiego<sup>5</sup>. Wyjście od ustawy z 1876 r. jest ważne, gdyż wtedy i przez około trzydzieści następných lat wielokrotne próby i projekty przygotowania ustawy językowej opierały się właśnie na niej. Już w 1876 r. kroki podjęte przeciwko polskim zebraniom stanowiły jakby część akcji w sprawie ustawy o języku urzędów i sądów. W czasie debat sejmowych i w towarzyszącej im publicystyce oprócz terminu „Geschäftssprache” używano także innego — „Staatsprache”<sup>6</sup>. Formułowano twierdzenia, że ma to być koniec specjalnej pozycji polskiej części państwa i likwidacja równouprawnienia języka polskiego, określane jako „ludowy”, z niemieckim językiem „państwowym”.

Rozwiązanie w kilku wypadkach wieców polskich wyłącznie z powodu języka obrad miało miejsce przede wszystkim w Prusach Zachodnich<sup>7</sup>, a nacisk na tę właśnie prowincję był charakterystyczny<sup>8</sup>. Praktyka ta wywołała zdecydowaną reakcję strony polskiej. W maju 1876 r. w sejmie zgłoszone zostały interpelacje polskie Łyskowskiego oraz Kantaka, Magdzińskiego i Wierzińskiego; Jackowski wniósł skargę urzędową, a po wędrówce przez niższe instancje doszła ona do Naczelnego Trybunału Administracyjnego (NTA), który 26 września 1876 r. wydał wyrok pomyślny dla strony polskiej<sup>9</sup>. Taki

4 Gdy 4 I 1862 r. krakowski „Czas” notował podobny wypadek, stwierdzał, że „agitacja i bezład w odmowie używania z urzędu języka polskiego przechodzi w podrzędnych władzach w najzupełniejszą karykaturę”. Wachmistrz obecny na zebraniu Towarzystwa Pomocy Naukowej w Pleszewie oświadczył, że zna język polski, ale w trakcie obrad nagle zażądał, aby dyskusja i zarządzenia dyrekcji bezzwłocznie tłumaczono mu na język niemiecki, a wobec odmowy — zebranie rozwiązał.

5 J. Buzek, *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków*, Lwów 1909, s. 162 i n.; Th. Schieder, *Das deutsche Kaiserreich von 1871 als Nationalstaat*, Köln und Opladen 1961, ss. 95–96.

6 Obrady Izby Posłów i Izby Panów sejmu z 19 I, 16 V, 20 V, 19 VI, 14 VII 1876; także H. Schulthess, *Europäischer Geschichtskalender, 1876*, Nördlingen 1877, s. 45, 95–96, 124, 129 i n.

7 B. Osmólska-Piskorska, *Pomorskie Towarzystwo Pomocy Naukowej*, Toruń 1948, ss. 195–196; Sz. Wierzchosławski, *Polski ruch narodowy w Prusach Zachodnich w latach 1860–1914*, Wrocław 1981, ss. 64–65; P. Böhning, *Die nationalpolnische Bewegung in Westpreussen 1815–1871*, Marburg/L. 1973, s. 157. Co prawda, praktyka wykroczyła poza prowincję, do podobnego wypadku doszło także w powiecie wschowskim (Zentrales Staatsarchiv, Dienststelle Merseburg — dalej: ZStM, — Rep. 77, Tit. 662, Nr. 48a, Bd. 1, b.p., Pismo landrata do ministra Eulenburga z 29 V 1876), jak również na Górnym Śląsku w Białej Prudn. (ibidem, pismo nadprezydenta śląskiego do Eulenburga z 18 VII 1876; tam też dalsza korespondencja).

8 W prowincji poznańskiej w grę wchodził teren uważany za bardziej od innych zgermanizowany, w każdym razie taki, na którym znajomość języka niemieckiego była powszechna; Górny Śląsk to sprawa odrębna.

9 *Entscheidungen des Oberverwaltungsgerichts*, 1876, s. 347; J. Wichardt, op. cit., s. 68; Sz. Wierzchosławski, op. cit., ss. 64–65; B. Osmólska-Piskorska, op. cit., ss. 195–196; H. Schulthess, op. cit., ss. 182–193.

przebieg sprawy znany jest w literaturze, tutaj chodzi jednak w większym stopniu o zagadnienie stosunku do siebie praktyki administracyjnej i zamierzeń prawnych rządu. Wszystko odbywało się wówczas i długo jeszcze później w ramach państwa pruskiego, a więc odpowiednią ustawę trzeba było przeprowadzić przez sejm.

Niewątpliwie z inspiracji władz centralnych, przypuszczalnie ministra spraw wewnętrznych, Eulenburga, do Berlina napłynęło wiele raportów władz niższych, mających uzasadniać prawo do rozwiązywania zebrań prowadzonych w języku polskim. Pisano nieraz, że policja posiada bezwzględne prawo (unter allen Umständen) do śledzenia każdego zebrania, a nie ma obowiązku starania się o tłumacza. Landrat stargardzki stwierdzał np., że wszędzie poza prowincją poznańską wyłącznym językiem był zawsze niemiecki<sup>10</sup>. Podkreślano także niejednokrotnie, że w zebraniach brała udział znaczna liczba chłopów, a więc chodziło o uniemożliwienie dotarcia agitacji polskiej na wieś. Jeden z landratów pisał, że do tego czasu organizacje polskie nie były kontrolowane i konieczne stało się zastosowanie innych niż dotąd metod<sup>11</sup>. Na Górnym Śląsku Związek Katolicko-Ludowy Miarki przez dziesięć pierwszych miesięcy istnienia odbywał zebrania w języku polskim, tymczasem od października 1874 r. kilkakrotnie zebrania takie były rozwiązywane i nie pomagały odwołania do wyższych instancji administracyjnych<sup>12</sup>.

Przy tym wszystkim nawet władze prowincjonalne, a w jeszcze większym stopniu centralne, wyrażały nieraz pewne wątpliwości co do podobnej praktyki rozwiązywania zebrań. Nadprezydent gdański choć skarżył się, że organizacje polskie wyrastają jak grzyby po deszczu, duchowieństwo nagle zaczęło się interesować sprawami rolnictwa, a za wszystkim kryje się planowa agitacja polska, to jednak dopominał się wyraźnych wskazówek z Berlina<sup>13</sup>. Nadprezydent śląski pisał natomiast dwuznacznie: „jeżeli dopuszczalne jest rozwiązywanie zebrań z powodu ich języka”<sup>14</sup>.

W jeszcze większym stopniu wahania widoczne były w postawie władz centralnych. Na posiedzeniu gabinetu pruskiego 12 marca 1876 r. stwierdzono, że rozwiązywanie zebrań zależy od okoliczności, a urzędnik policyjny winien kierować się względami porządku publicznego, gdyż w innych wypadkach rząd nie poczuwa się do odpowiedzialności za akcję. Na tej podstawie Eulenburg wydał odpowiednie zarządzenie<sup>15</sup>. W swoim wotum na posiedzenie gabinetu 31 marca przewidywał możliwość rozwiązywania zebrań choćby dla uniknięcia „antypaństwowej agitacji”. Zarazem jednak na wypadek niekorzystnego wyroku NTA twierdził, że powstanie dotkliwa luka prawna, która utrudni przeciwdziałanie akcji polskiej. Prowadziło to do postulatu wprowadzenia czy to osobnej regulacji prawnej, czy też uzupełnienia projektu ustawy o języku urzędowym postanowieniami dotyczącymi języka zebrań<sup>16</sup>. A jednak na posiedzeniu gabinetu 2 kwietnia stwierdzono, że nie ma widoków na przeprowadzenie w sejmie pruskim korzystnych zmian prawnych<sup>17</sup>. W rezultacie Eulenburg w piśmie do nadprezydenta gdańskiego pisał: „Jeśli z milczącego założenia ustawy o związkach z 11 marca 1850, że na kontrolowanych przez policję zebraniach będzie się debatować po niemiecku, da się wywnioskować uprawnienie policji do rozwiązywania lub zakazywania zebrania w języku polskim, należy

10 ZStM, Rep. 77, Tit. 662, Nr. 48a, Bd. 1, b.p., pismo do prezydenta rejencji z 211 1876.

11 Ibidem, Pisma landrata wejherowskiego z 26 V i 15 VI 1876; pismo landrata wschowskiego z 29 V 1876.

12 Ibidem. Według pisma Związku z 6 VI 1876 założony on został w styczniu 1874 r., rozwiązywanie zebrań rozpoczęło się w październiku tego roku, ponowiło się 22 VIII i 28 XI 1875, nie pomogły odwołania do rejencji w Opolu i nadprezydium we Wrocławiu.

13 Ibidem, pisma do ministra Eulenburga z 15 VI i 14 VII 1876.

14 Ibidem, pismo do Eulenburga z 18 VII 1876.

15 ZStM, Rep. 77, Tit. 871, Nr. 2, Adh. III, b.p.

16 ZStM, Rep. 77, Tit. 662, Nr. 48, Beih. 1, b.p., wotum ministra Eulenburga z 31 III 1876.

17 Ibidem, protokół.

z tego uprawnienia robić ostrożny użytek, gdyż jego podstawa prawna nie jest nie do podważenia (nicht ganz unanfechtbar)<sup>17</sup>. Ostatecznie rozwiązanie zebrania w Dębogórze, a stanowiło ono przedmiot obrad parlamentarnych i licznych wypowiedzi prasowych, uznawał za niesłuszne<sup>18</sup>.

Praktykę administracyjną rozwiązywania zebrań polskich utrudnił, a nawet uniemożliwił wyrok NTA. Powstaje jednak pytanie, dlaczego władze nie spróbowały zastąpić jej wprowadzeniem nowej ustawy.

Pozornie rząd nie powinien był mieć trudności z przeprowadzeniem ustawy językowej w sejmie pruskim, w którym przewagę miały partie o nastawieniu antypolskim. Już jednak dyskusja nad interpelacją Łyskowskiego, a także nad ustawą o języku urzędów i sądów wykazała, że sytuacja nie jest tak prosta. W 1875 r. uchwalone zostały ostatnie ustawy majowe, niemniej wszystkie środki walki z Kościołem obowiązywały w pełni i na razie nic nie wskazywało, że Kulturkampf miał się rychło zakończyć. Zreorganizowani w 1875 r. konserwatyści dopiero zaczęli odbudowywać swoje pozycje. Ciągłe więc Bismarck opierał się w swojej polityce wewnętrznej na narodowych liberałach, ich pozycja, choć rozwinęła się już antyliberalna publicystyka czerpiąca argumenty z kryzysu gospodarczego, daleka była od wyraźniejszego osłabienia. Zwrot ku prawicy, pod wpływem Johanna Miquela, pojawił się w partii dopiero za kilka lat. Nacjonalizm narodowych liberałów był już wyraźny; popierali w pełni antypolską politykę władz zwłaszcza wówczas, gdy mieściła się ona w ramach Kulturkampfu. Tam jednak, gdzie zahaczała o prawa obywatelskie, zgłaszali pewne wątpliwości. Poparli ostatecznie ustawę o języku urzędowym z 1876 r., ale połączenie tego z krępowaniem związków mogło wywołać opór z ich strony. W każdym razie rząd wołał nie ryzykować.

Decyzje z 1876 r. — wyrok NTA i rezygnacja z podjęcia próby zmiany ustawodawstwa — nie zmieniły wystąpienia władz pruskich przeciwko polskim zebraniom i wiecom, uciekały się jednak one do szukania innych powodów ich rozwiązywania i nieczynienia tego wyłącznie ze względu na język obrad<sup>19</sup>. Sytuacja uległa zmianie w połowie lat osiemdziesiątych, gdy nastąpiło gwałtowne zaostrzenie antypolskiej polityki władz, skutkiem czego były chociażby rugi pruskie czy utworzenie Komisji Kolonizacyjnej. Wówczas także powróciła na wokandę sprawa narzucenia obowiązku prowadzenia zebrań publicznych wyłącznie w języku niemieckim<sup>20</sup>.

Na poufnym posiedzeniu rządu pruskiego 10 stycznia 1886 r. Bismarck postawił wniosek o wprowadzenie do mowy tronowej końcowego fragmentu poświęconego obronie elementu niemieckiego w prowincjach wschodnich. Motywował postulat agresywnymi poczynaniami polskimi, wywołanymi rugami z 1885 r., a także możliwością

18 ZStM, Rep. 77, Tit. 662, Nr. 48a, Bd. 1, b.p., pismo z 6 V 1876.

19 W wykazie postępowania karnego przeciwko organizatorom wieców i zebrań w latach 1882—1885 (ZStM, Rep. 77, Tit. 500, Nr. 41, Adhib. I, k. 13) jako powody podawano obrazę władz, brak zameldowania, polskie śpiewy patriotyczne itp.; nie brakowało zresztą wypadków, w których sąd odrzucał postanowienia administracyjne. Gdy w 1880 r. rozwiązano zebranie związku rolniczego w Czarnkowie, ponieważ w zgłoszeniu organizatorzy nie podali, że będzie się ono odbywać w języku polskim, posłużono się pretekstem, iż zebranie nie zostało dostatecznie zameldowane. Sprawa wywołała interpelację Kantaka w sejmie 2 XII 1880, a minister spraw wewnętrznych postępowanie burmistrza uznał za nieformalne — ZStM, Rep. 77, Tit. 662, Nr. 48a, Bd. 1, b.p., korespondencja z grudnia 1880 i stycznia 1881.

20 Polityka pruska lat 1885—1886 ze względu na swoje znaczenie stała się przedmiotem wielu opracowań, ale do rzadkości należy zwrócenie uwagi na poruszane tutaj zagadnienie. W najdokładniejszym opracowaniu J. Maia, *Die preussisch-deutsche Polenpolitik 1885—1887*, Berlin 1962, s. 105, znajduje się tylko wzmianka o projekcie rozszerzenia ustawy o języku urzędowym z 1876 r. na urzędy kościelne i gminne; por. też krótką wzmiankę w *Dziejach Wielkopolski*, red. Z. Grot, Warszawa 1963, ss. 210—211. Bezpośrednio przed nową falą kroków antypolskich zdarzało się wywieranie nacisku na prowadzenie zebrań po niemiecku, ale były to chyba rzadkie wypadki i poza terenem uważanym za prowincje polskie (np. w Prusach Wschodnich — T. Grygier, *Wybór materiałów do kwestii polskiej w Prusach Wschodnich w XIX w.*, Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu, 1953, R. 19, s. 280).

uderzenia w ten sposób w Centrum i Partię Postępową; należy wykorzystać — jak mówił — popieranie przez te partie polskości. Wśród kilku punktów wyznaczających projektowane kroki znalazł się także ogólnikowo sformułowany postulat „rewizji ustawy językowej”<sup>21</sup>. Wiadomo wcale dokładnie, że z równie ogólnikowo zapowiadanej polityki kolonizacyjnej doszło w końcu do jej realizacji ustawowej<sup>22</sup>. Tymczasem losy projektowanej ustawy językowej potoczyły się w odmiennym kierunku. Już 11 stycznia w liście do podsekretarza stanu Homeyera Bismarck pisał o projektowanym wprowadzeniu ustawy o związkach, przypominającej ustawę antysocjalistyczną, tyle że skierowaną przeciwko polskości<sup>23</sup>, nie było przy tym mowy o sprawach językowych. W ciągu następnego dnia krzyżowały się ze sobą różne propozycje. Minister spraw wewnętrznych miał już gotowy projekt noweli; podobny przygotował sam premier. Tymczasem na posiedzeniu gabinetu pruskiego 24 stycznia stwierdzono, że sprawa nie będzie wysuwana jako główny ze stosowanych środków, ale znowu Immediatbericht gabinetu z 27 stycznia mówił o zastosowaniu i tej drogi walki z polskością, gdy w odpowiedzi na to Allgemeine Ordre cesarza (z tą samą datą) wyrażając zgodę władcy zawierało także zastrzeżenie, aby przy dyskusjach podkreślić, że nie chodzi o niszczenie języka polskiego<sup>24</sup>. W jednym ze swoich wotów na posiedzeniu gabinetu minister spraw wewnętrznych, Puttkamer, pisał: „Jesteśmy państwem niemieckim kat'exochen i zaprzeczylibyśmy swojemu światowemu powołaniu, gdybyśmy sami zrobili lub pozwolili na krok, który zaprzeczałby temu czysto niemieckiemu charakterowi naszego państwa”. Z takiego założenia wynikał wniosek o uzupełnienie ustawy o zebraniach z 1850 r. w ten sposób, aby wykluczyć używanie na nich języka polskiego<sup>25</sup>. A przecież na posiedzeniu gabinetu pruskiego 21 lutego 1886 r. postanowiono, że walka przeciwko językowi polskiemu będzie prowadzona na podstawie ustawy z 1876 r.<sup>26</sup>

Mowa tronowa z 14 stycznia 1886 r., zapowiadająca nowe kroki antypolskie, wywołała jednak także inne skutki. Od przedstawicieli administracji rozmaitych szczebli napływały pisma i projekty zastosowania różnorodnych sposobów walki z polskością. Jako przykład szczególnej gorliwości służyć może prezydent policji w Chodzieży. Już w styczniu 1886 r. przysłał on projekt nowej ustawy<sup>27</sup>. Pod hasłem zwalczania agitacji polskiej, a więc tym samym, którym operował Bismarck 10 stycznia, chciał uderzyć w polskie organizacje (prasa znajdowała się w gestii ustawodawstwa Rzeszy) w ten sposób, że nadzorujący urzędnik policji mógłby żądać obradowania po niemiecku, przy czym zebrania pod gołym niebem mogłyby być zakazane, gdyby można przypuścić, że będą prowadzone nie po niemiecku. Język obrad byłby więc dostatecznym powodem do zakazu lub rozwiązania zebrania. Wyjątek stanowiłyby tereny, na których na mocy ustawy z 1876 r. dopuszczony był język polski w użyciu urzędowym. Podobny krok jego autor uważał za szczególnie skuteczny w walce z polskością. Zebrania bowiem były głównym środkiem do rozsiewania niezadowolenia, przyjmowano na nich petycje i skargi, kierowane następnie do sejmów, parlamentu, króla i cesarza, podburzano przeciętnego obywatela nie interesującego się polityką. Zarazem stałoby się to skutecznym środkiem

21 ZStM, Rep. 90a, Abt. B, Tit. III, 2<sup>b</sup>, Nr. 6, Bd. 90, k. 14—16.

22 Np. A. Galos, *Utworzenie Komisji Kolonizacyjnej (1886) a sprawa wewnętrznej kolonizacji w Niemczech*, Zeszyty Naukowe UJ, Prace Historyczne, 26, 1968, ss. 37—55; tam też wcześniejsza literatura.

23 ZStM, Rep. 90a, Abt. D, Tit. 1, Nr. 2, Bd. II, b.p.

24 ZStM, Rep. 77, Tit. 871, Nr. 20, k. 4 i n., Pismo do Bismarcka z 21 I, projekt Bismarcka z 21 I, posiedzenie gabinetu 24 I; por. też ZStM, Rep. 77, Tit. 871, Nr. 1, Adh. 1.

25 ZStM, Rep. 87, B.C.B. Secret, P, Nr. 4, Bd. 1, b.p.; T. Schinkel, *Polen, Preussen und Deutschland*, Breslau 1931, s. 195.

26 ZStM, Rep. 77, Tit. 871, Nr. 20, b.p.

27 ZStM, Rep. 77, Tit. 500, Nr. 41, Adhib. 1, Entwurf eines Gesetzes, betr. die Ergänzung der Verordnung vom 11 März 1850 über die Verhütung eines die gesetzliche Freiheit gefährdenden Missbrauche des Versammlungsrechts, insbesondere Beschränkung der poln. Sprache in Versammlungen; por. też pismo do nadprezydenta poznańskiego z 24 I 1886, ibidem.

germanizacji, gdyż narodowość „idzie za językiem”. Projekt przewidywał kary (15—150 marek) także dla tych, którzy natychmiast nie oddalą się z miejsca rozwiązanego zebrania<sup>28</sup>.

Podobne zjawisko nie było czymś oderwanym, każda zapowiedź zaostrzenia polityki wobec Polaków wywoływała mniejszą lub większą falę listów czy memoriałów wysyłanych do władz centralnych. Z reguły też zawarte w nich propozycje czy projekty były skrajne, a obiecywały ostateczne rozwiązanie kwestii polskiej. Często jednak nadrzędni przedstawiciele administracji oceniali je sceptycznie. Tak też i w wypadku memoriału z Chodzieży nadprezydent poznański, przekazując go Puttkamerowi, choć przyznawał, iż podobna ustawa ograniczyłaby ruch polski, gdyż zebrania prowadzone w języku niemieckim straciłyby siłę przyciągającą ludność, zdecydowanie sceptycznie oceniał możliwość jej wprowadzenia, zadawał pytanie, czy możliwe jest zastosowanie podobnych kroków wyłącznie na terenach polskich. Większe nadzieje wiązał raczej z nominacją Dindera na stanowisko arcybiskupa i z zakończeniem Kulturkampfu<sup>29</sup>. Z innych powodów wątpliwości wobec ewentualności wprowadzenia ustawy językowej zgłosił także prezydent rejencji opolskiej<sup>30</sup>. Uznając ruch polski na Górnym Śląsku za twór sztuczny, przyniesiony z zewnątrz przez „polskich agitatorów”, zaostrzenie różnic, nawet przeciwnieństw narodowych, mogłoby w jego mniemaniu paraliżować wysiłki germanizacyjne i niekorzystnie oddziaływać na ludność wierną pruskiej monarchii. Wolał więc ostrożnie rozwiązywać zebrania w języku polskim, bez uciekania się do nowej ustawy.

Niektóre z tych „głosów oddolnych” wywoływały dalsze kroki w Berlinie, np. w kancelarii kanclerza Rzeszy powstał projekt noweli ustawy z 1850 r.<sup>31</sup>, one także przyczyniły się do sporządzenia w gabinecie pruskim projektu zakazu zebrań w języku polskim<sup>32</sup>. Ostatecznie jednak przeważyły zastrzeżenia wysuwane wobec wszelkich projektów i żadnego z nich nie urzeczywistniono.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego tak się stało w latach 1885—1887, gdy do polityki antypolskiej zmobilizowany został sejm i gdy istniejący w nim układ sił dawał możliwość przeprowadzenia jeszcze jednej ustawy przeciw Polakom, nie jest prosta. Najgorętsze wysiłki zmierzające do uchwalenia ustawy językowej podejmowane były ze strony raczej niższych organów władzy. W organach naczelnych przeważały postulaty formułowane ogólnie, jak na posiedzeniu gabinetu 10 stycznia, czy w projekcie Bismarcka z 11 stycznia — w obu wypadkach sprzeczne ze sobą. Późniejsze wypadki dowiodły, że przygotowanie podobnej ustawy było sprawą złożoną, dlatego nie zmienia tego stanu rzeczy fakt pojawienia się w aktach wręcz gotowych projektów ustawy językowej. Nie bez znaczenia było cytowane stwierdzenie nadprezydenta poznańskiego o wzgląd na Kościół<sup>33</sup>; nie było

28 Ośrodek policji w Chodzieży niezmordowanie występował i później z podobnymi postulatami, czy raczej przypominał swój projekt ze stycznia 1886 r. W kwietniu 1887 r. w obszernym memoriale do nadprezydenta poznańskiego wracał do tego projektu, zestawiał przy tym kilkaset zebrań polskich z lat 1882—1886 (z dokładnym wyszczególnieniem dat, miejsc, tematów obrad, nazwisk organizatorów i przewodniczących). Dostrzegał wysuwanie na pierwszy plan chłopów, stwierdzał, że na skutek agitacji zniknęły wśród mieszczan i chłopów elementy prorządowe, że uchwalane rezolucje mówiły o ucisku narodu i obliczone były na opinię zagraniczną. Zwracał uwagę na obchody rocznicowe z 1880 i 1883 r., także ku czci św. Metodego, dostrzegał nawet tendencje panslawistyczne. Skarżył się, że wiele zebrań odbywało się bez kontroli władz. Z całego, bardzo obszernego wywodu bije wręcz strach przed ruchem polskim, który chronił się pod osłoną ustawy z 1850 r. — ibidem, k. 28—97.

29 Ibidem, k. 26—27, List z 26 IV 1887.

30 Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Archiwum Rejencji Opolskiej, Wydz. I, nr 162, b.p., List do nadprezydenta prowincji Śląskiej z 27 XII 1888.

31 ZStM, Tit. 500, Nr. 41, Adhib. I, k. 5—7, projekt bliski jest temu z Chodzieży.

32 ZStM, Rep. 90a, Abt. B, Tit. III, 4 f, Nr. 1, b.p.

33 Przez kontakty z arcybiskupem Dinderem starano się o powiększenie zakresu stosowania języka niemieckiego w administracji kościelnej, por. ZStM, Rep. 76, IV, Sect. 4, Abt. I, b.p., Pismo ministra Gosslera do nadprezydenta poznańskiego z 27 V 1886.

to podówczas identyczne z polityką wobec Centrum, skoro Bismarck odwoływał się nawet do Watykanu, aby wbrew tej partii ułatwić uchwalanie kolejnych ustaw likwidujących Kulturkampf. Mimo że niejednokrotnie można znaleźć opinie podkreślające znaczenie ustawy językowej, nie ulega wątpliwości, iż znacznie większe znaczenie przypisywano rozpoczęciu polityki kolonizacyjnej, rugom i polityce szkolnej. W pierwszej z nich swoje interesy widziały takie partie jak narodowi liberalowie, a w innej postaci także konserwatyści. Liberalowie, mimo wspomnianych już zmian w ich ideologii, ciągle jeszcze obawiali się zarzutów, iż godzą się na ograniczenie praw obywatelskich. W sumie można przypuścić, że przygotowanie i przedstawienie sejmowi pruskiemu projektu ustawy językowej, nakazującej używanie na zebraniach języka niemieckiego, choć było możliwe i chyba udałoby się podobny projekt przeforsować w obu jego izbach, uznawano za nieopłacalne.

Perypetie związane z całym zagadnieniem dalekie były jednak od zakończenia, przeciwnie, w niewiele lat później stały się one jeszcze bardziej złożone. W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych, zwłaszcza w 1897 r., kwestia ustawy językowej nie tylko nabrała nowego rozpędu, ale odbiła się głośniejszym echem w opinii, sporo pisały na ten temat gazety polskie i niemieckie, te pierwsze nie tylko z zaboru pruskiego, tu i ówdzie spotkać można na ten temat wzmianki w opracowaniach i to także ogólniejszych<sup>34</sup>, ale i tak wiele pozostaje jeszcze do wyjaśnienia.

Różne były powody, dla których władze wróciły do prób ograniczenia działalności polskich organizacji i akcji zebrań. W 1876 r. ich uwaga zwrócona była głównie na Pomorze Gdańskie, teraz najbardziej chodziło o Górny Śląsk, gdzie nastąpiło wyraźne ożywienie ruchu polskiego, a w pewnej mierze także o skupiska emigracyjne, co nie wykluczało planów udaremnienia wysiłków polskich i w innych prowincjach. Nie bez znaczenia było także pojawienie się wśród Polaków ruchu socjalistycznego, choć słabego, gdy lepsze warunki powstały po nieprzedłużeniu ustawy antysocjalistycznej w 1890 r.<sup>35</sup> Z jednej strony rozszerzenie się terytorialne ruchu polskiego uzasadniało argumenty władz, że nie są w stanie zapewnić urzędników policyjnych do kontroli zebrań publicznych, gdyż nie dysponują takimi, którzy znają dostatecznie język polski. Z drugiej strony dobrze wiadano, że obowiązujące przepisy, zwłaszcza wyrok NTA z 1876 r., czynią rozwiązywanie zebrań z powodu języka nielegalnymi. Gdy z tego powodu nie dopuszczono do wiecu w Tczewie, prezydent rejencji gdańskiej przyznał, że był to krok niesłuszny<sup>36</sup>. Mimo złagodzenia kursu antypolskiego za kanclerstwa Caprivięgo, a paradoksalnie w części na skutek tego, władze tym baczniejszą uwagę zwróciły na inne prowincje poza Poznańskiem i w części Prusami Zachodnimi; celem było ograniczenie kwestii polskiej do tych dwóch prowincji, niemal urzędowo określanych jako polskie. Dotyczyło to wszelkich przejawów działalności polskiej, ale musiało się odbić także na zebraniach publicznych. Na posiedzeniu gabinetu pruskiego w lutym 1894 r. dyskutowano na temat napływu Polaków do Westfalii i Nadrenii, przewidywano wówczas przeciwdziałanie prowadzonej tam agitacji polskiej przy użyciu ustawy o związkach<sup>37</sup>. Że jednak chodziło także o prowincje polskie, dowodzi głos nadprezydenta poznańskiego, Wilamowitza-Moellendorffa, który w 1895 r. domagał się wprowadzenia postanowienia, aby urzędnik nadzorujący zebranie mógł je rozwiązać z powodu używanego języka<sup>38</sup>.

34 M. Broszat, *200 Jahre deutscher Polenpolitik*, München 1963, s. 124.

35 Wł. Zieliński, *Geneza i powstanie PPS zaboru pruskiego*, Katowice 1979, ss. 77–78, 166; tenże *PPS 1890/93–1914*, Katowice 1982, ss. 69, 205, 268–269, 362–363, 366–367.

36 Kurier Poznański, 1893 z 15 III.

37 Zentrales Staatsarchiv, Dienststelle Potsdam, Reichskanzlei, Registr. 1878–1899, Die Polen, Nr. 11, I Gr. 13, 11, Bd. 10, k. 149, posiedzenie z 27 II 1894.

38 ZStM, Rep. 77, Tit. 662, Nr. 48a, Bd. 1, b.p.



Już w drugim półroczu 1895 r. rozpoczęło się zbieranie materiałów mających tworzyć uzasadnienie dla ewentualnej ustawy językowej. Nie uszło to uwagi opinii. Nadprezydent Prus Zachodnich wspominał o częstych artykułach prasowych zapowiadających, iż rząd planuje zmianę ustawy o związkach i zebraniach. Z faktu zaostrenia się opozycji polskiej, nawet „partii dworskiej”, i rosnącego znaczenia organizacji polskich wysuwał jednak postulat wprowadzenia zakazu zebrań odbywanych w języku polskim<sup>39</sup>. W większości raportów płynących do Berlina poszczególni prezydenci rejencji żądali powrotu do praktyki rozwiązywania zebrań z powodu języka. Zdarzały się jednak wyjątki od tej reguły. Nadprezydent Westfalii, choć chętnie widziałby zakaz zebrań polskich, tym bardziej że większość Polaków w jego prowincji znała język niemiecki, nie wierzył w zmianę stanowiska NTA<sup>40</sup>.

W postawie władz berlińskich widać było pewne wahania. 31 marca 1896 r. minister spraw wewnętrznych zwrócił się do nadprezydentów prowincji polecając zbadanie sprawy tłumaczy na zebraniach. Zalecał przy tym staranie się o nich wcześniej; jeśli brakowało urzędników policyjnych, należało wykorzystać inne osoby, a ich wykazy winny były być rozesłane do landratów i burmistrzów<sup>41</sup>. Wyglądało więc na to, że władze pragnęły stosować się do wyroku NTA z 1876 r. Tłumaczy dość było w Poznańskim, ale nadprezydent Westalii tym razem przeciwny był podobnej praktyce, określając ją jako zbytne ustępstwo na rzecz ruchu polskiego, proponował — odwrotnie niż w cytowanym poprzednim piśmie — raz jeszcze wypróbować NTA, tym razem odwołując się do sytuacji w prowincjach zachodnich. Towarzyszyły temu rozważania na temat spraw polskich w Westfalii. Autor nie wierzył w rychłą germanizację dzieci w szkołach — jako że ciągle napływali nowi przybysze ze wschodu, nie dokona się jej bez pomocy księży, a ci otrzymywali wskazówki z Rzymu i popierali Centrum broniące Polaków. Emigracja ta miała znaczenie także dla ziem polskich, bo oszczędności przesyłane na wschód pomagały w kupowaniu ziemi. Zebrania polskie przekazywały uczestnikom treści narodowe, a nie podnosiły ich intelektualnie. Wracał więc do postulatu wprowadzenia zakazu zebrań w języku polskim, a przynajmniej do obciążenia organizatorów kosztami sprowadzania tłumaczy<sup>42</sup>. Podobnie prezydent rejencji w Królewcu chciał zmiany ustawy o zebraniach; mimo słabości ruchu polskiego na jego terenie uważał, że związki i zebrania tworzą „ważną część propagandy polskiej” i trzeba zadać im „dotkliwe uderzenie”. Tymczasem w rejencji gąbińskiej według jej prezidenta „ustawa językowa w żadnym wypadku nie wchodziła w grę”<sup>43</sup>.

W jesieni 1896 r. władze znowu powróciły do całej kwestii. Jak szerokie kręgi zatoczyły ich przygotowania, niech świadczy fakt, że w lipcu ministerstwo spraw wewnętrznych prosiło Auswärtiges Amt o informacje, jak podobna sprawa rozwiązywana jest w innych krajach europejskich. Dane z kilkunastu krajów nie napawały otuchą, gdyż jak się okazało, w przeważającej liczbie wypadków „używanie obcego języka nie było ani ograniczane, ani uzależniane od specjalnych warunków”<sup>44</sup>.

Tymczasem władze pruskie zdecydowały się na działanie. Minister spraw wewnętrznych okólnikiem z 28 października 1896 r. skierowanym do nadprezydentów czterech prowincji wschodnich, dwóch zachodnich i do prezydium policji berlińskiej, wobec faktu

39 Ibidem, Pismo do ministra spraw wewnętrznych z 17 X 1895.

40 Ibidem, Pismo z 27 IX 1895.

41 ZStM, Rep. 77, Tit. 662, Nr. 48, Beih. 1, b.p.

42 ZStM, Rep. 77, Tit. 662, Nr. 48a, Bd. 1, b.p., Listy nadprezydenta poznańskiego do ministra spraw wewnętrznych z 8 VII, do prezesa rejencji bydgoskiej i poznańskiej z 8 VII, list nadprezydenta westfalskiego do ministerstwa spraw wewnętrznych z 6 VII 1896.

43 T. Grygier, op. cit., ss. 292—301.

44 ZStM, Rep. 77, Tit. 662, Nr. 48a, Bd. 1, b.p., Pisma Auswärtiges Amt do ministerstwa spraw wewnętrznych z 28 X 1896 i 12 II 1897.

wzrostu liczby zebrań polskich wracał do dawnego założenia, że usprawiedliwione jest rozwiązywanie zebrań publicznych z powodu ich języka; wyraźne było liczenie na zmianę decyzji NTA. Wobec tego zalecał „w odpowiednich wypadkach” rozwiązywanie takich zebrań<sup>45</sup>. Ustosunkowując się do okólnika zwłaszcza nadprezydenci prowincji zachodnich postulowali zaostrenie polityki władz, nadreński żądał wręcz, aby zebrania podlegające nadzorowi musiały odbywać się po niemiecku, a westfalski zestawiał kilka punktów mających ograniczyć prowadzenie obrad po polsku<sup>46</sup>.

Rezultatem tych wahań i decyzji była fala rozwiązywania zebrań polskich z powodu języka obrad (tak było w kilkunastu wypadkach, tylko parę z nich stało się głośnymi)<sup>47</sup>. Na skutek tego sprawa wyszła z zacisza gabinetów ministerialnych, dostała się do prasy, nagłośniły ją debaty parlamentarne. Ponieważ zaś i w 1897 r. w mowie tronowej poszerzono sprawę przeciwdziałania ruchowi polskiemu, rozwiązywanie zebrań prasa łączyła nieraz z przewidywaną reformą ustawy o związkach i zebraniach, w niej zaś spodziewano się znaleźć passus wymierzony przeciwko Polakom. Przypuszczano, że przynajmniej związki polityczne poddane zostaną nakazowi prowadzenia obrad w języku niemieckim<sup>48</sup>; nadzieje te jednak zawiodły.

Polityka antypolska łączyła się z wyraźną grą polityczną władz pruskich, obliczoną na poszczególne partie polityczne. W latach 1896—1899 rząd próbował przeprowadzić przez parlamenty kilka ustaw zastrzegających politykę wewnętrzną, od tzw. małej ustawy antysocjalistycznej do ustawy „więzienniej”, wymierzonej przeciwko zwalczaniu łami-strajków. Zarazem w 1897 r. doszło w Rzeszy do kryzysu politycznego, zachwiała się pozycja kanclerza Hohenlohe-Schillingsfürsta, a choć utrzymał się jeszcze przez kilka lat, wzrosła pozycja zwłaszcza Miquela i przyszłego kanclerza, Bernharda Bülowa<sup>49</sup>. Dla obu uciekanie się do haseł nacjonalistycznych było typowe. Na pewno uproszczeniem jest datowanie polityki hakatystycznej od roku 1898<sup>50</sup>, ale w każdym razie około 1897 r. na posiedzeniach rady koronnej i gabinetu pruskiego, w długim szeregu memoriałów i projektów, podczas konferencji ministerialnych na ziemiach polskich wiele mówiło się o wprowadzeniu nowych środków walki z ruchem polskim.

Na zrabie jednak połączenie strategii wobec polskich zebrań i organizacji z konserwatywnym kierunkiem polityki nie okazywało się szczęśliwe. Większość z tamtych projektów została odrzucona, a mimo to wytworzyły one przedziały między rządem a partiami, skądinąd nastawionymi zdecydowanie antypolsko; chodzi tu głównie o narodowych liberałów.

Przedstawiciele władz na szczeblu prowincji, rejencji i powiatu potraktowali bardzo serio okólnik z 28 października 1896 r. i rozpętali akcję rozwiązywania zebrań na szerszą skalę, niżby sobie tego życzył rząd. Tylko nadprezydent poznański, może lepiej wtajemniczony w zawiloci polityki antypolskiej, hamował przedstawicieli na niższych szczeblach administracji, przypominając wcześniejsze zarządzenia i zalecając rozwiązywanie zebrań tylko w ostateczności (nur aus zwingender Veranlassung)<sup>51</sup>. Należało

45 Ibidem, treść okólnika normalną drogą nadprezydent przekazał prezydentom rejencji, a ci landratom i dyrekcjom policji, stąd zespół dokumentów jest obszerny.

46 ZStM, Rep. 77, Tit. 871, Nr. 2, Adhib. IV, Pisma z 31 X i 8 XII 1896.

47 W czasie obrad sejmowych 29 III poseł Mizerski stwierdził, że rozwiązywanie zebrań wywołało zarządzenie z 28 X 1896, czemu zaprzeczył sekretarz stanu spraw wewnętrznych Boetticher, jak się okazuje niesłusznie.

48 Np. Berliner Tageblatt, 1896 z 28 XI, Der Gesellige, 1886 z 26 XI.

49 Na kryzys systemu rządzenia zwrócono już uwagę w literaturze, np. J. G. G. Röhl, *Germany without Bismarck. The Crisis of Government in the Second Reich, 1890—1900*, Berkeley 1867, W.—T. P. Wilke, *Political Decadence in Imperial Germany. Personal Aspects of the German Government Crisis 1894—1897*, Urbana—Chicago—London 1976.

50 Jak chce J. Buzek, op. cit.

51 ZStM, Rep. 77, Tit. 662, Nr. 48a, Bd. 1, Pismo do prezydentów rejencji z 18 I 1897.

jednak stwierdzać, że w poszczególnych wypadkach rozwiązywanie zebrań było wyraźnym błędem<sup>52</sup>. Daremnie post factum minister spraw wewnętrznych tłumaczył, że chodziło jedynie o wybranie paru miejscowości najbardziej nadających się do tego, aby przez odpowiednie przygotowanie spowodować korzystny wyrok NTA<sup>53</sup>. Im niższa była instancja, tym w raportach silniej podkreślano agitację polską i bezwzględną konieczność przeciwdziałania ze strony władz, tym silniej także kładziono nacisk na potrzebę kontynuowania praktyki rozwiązywania zebrań. Sytuacja była tym gorsza, że dochodziło także do rozwiązywania zebrań przedwyborczych, a na taką procedurę czułych było wiele partii. W rezultacie minister spraw wewnętrznych musiał się wręcz tłumaczyć kanclerzowi z całej akcji dodając, iż sam zalecał nierozwiązywanie zebrań przedwyborczych<sup>54</sup>. Zarazem w obszernym tajnym wotum z 27 stycznia 1897 r. minister spraw wewnętrznych, wysuwając długą listę przewidywanych kroków antypolskich, opartych głównie na raportach z Westfalii i Nadrenii, stwierdzał, że na razie nie przewiduje się nowej ustawy o języku zgromadzeń, choć dodawał, że projekt ogólnej ustawy o związkach i zebraniach będzie można wyzyskać przeciw ruchowi polskiemu, natomiast jego poczynania mają na celu danie NTA możliwości ponownego zajęcia stanowiska wobec rozwiązywania zebrań polskich, zwłaszcza na terenach w zachodnich prowincjach państwa<sup>55</sup>.

W sytuacji, w której — jak już wspomniano — projekty władz zastrzeżenia polityki wewnętrznej trafiały na nieprzychylnę przyjęcie w parlamencie, niekorzystnym dla rządu faktem było przeniesienie sprawy rozwiązywania zebrań na forum parlamentarne. Rozmiary akcji ułatwiły wniesienie interpelacji centrowej (interpelacja Stephana) w sprawie rozwiązywania zebrań na Górnym Śląsku oraz polskiej (interpelacja Czarlińskiego) w sprawie Prus Zachodnich. Interpelanci mogli wybrać wypadki budzące szczególne wątpliwości<sup>56</sup>.

Może nie najważniejsze były same debaty. Nie różniły się one wiele od podobnych dyskusji w sprawach polskich. Posłowie centrowi starali się oddzielić kwestię Górnego Śląska od innych ziem polskich (może nawet dziwne, że nie wyzyskali wypadku, w którym jedno z rozwiązywanych zebrań odbyło się na terenach zamieszkałych przez Morawian, a mówca, poseł centrowy, w całkowicie obojętnym politycznie przemówieniu użył języka polskiego, gdyż nie znał morawskiego czy czeskiego; w raporcie urzędowym z innego zebrania była mowa o tym, że zgodzono by się na nieniemieckie przemówienie, gdyby użyto dialektu śląskiego. W swojej interpelacji posłowie przesuwali punkt ciężkości na zagadnienia prawne a nie polityczne. W parlamencie popierali Polaków socjaliści, poseł Welfów z Hanoweru i Alzacyjnyk, ale podobnie jak poseł wolnomyślny, w większym stopniu wysuwali swoje własne gravamina. W sejmie, poza centrowcami, za interpelacją polską opowiedział się tylko przywódca Freisinnige Vereinigung, Rickert, choć i on uznawał potrzebę przeciwstwienia się „agitacji wszechpolskiej”, ale wyłącznie w ramach istniejących zasad prawnych. Atak przedstawicieli rządu, konserwatystów i narodowych

52 Ibidem, Bd. 1 i 2, fragment oparty na kilkunastu raportach z poszczególnych prowincji i rejencji oraz na komentarzach władz z grudnia 1896 i początków 1897 r.

53 Tak w piśmie do nadprezydenta Prus Zachodnich z 3 II 1897 — ZStM, Rep. 77, Tit. 662, Nr. 48a, Bd. 1, w piśmie do nadprezydenta prowincji poznańskiej z 24 III (a i później wielokrotnie) tłumaczył, że wydając zarządzenie z 28 X 1896 nie miał zamiaru utrudniać ludności używania własnego języka i zalecał staranie się o tłumaczy, tam gdzie mieszkało dużo ludności nieniemieckiej; wypowiadał się także przeciwko rozwiązywaniu zebrań przedwyborczych — ibidem.

54 Ibidem, pismo z 24 III 1897. Także w piśmie do cesarza minister tłumaczył swoją taktykę, gdy zaś Wilhelm II wyrażał niezadowolenie z powodu interpelacji Stephana, stwierdzał, że jej celem jest wyłącznie danie posłom polskim możliwości wnoszenia swoich skarg — ZStM, Rep. 89 H, Allg. Organisation, Abt. I, Preussen, Nr. 20, Bd. III, b.p., pismo z 25 XII 1896.

55 ZStM, Rep. 77, Tit. 871, Nr. 2, Adhib. IV, b.p., wotum z 23 I 1897.

56 Stenographische Berichte des Landtags 8, 9, 21 I 1897; Stenographische Berichts des Reichstags, 29, 30 III 1897.

liberałów miał na celu wykazanie nasilenia agitacji polskiej, jej antypaństwowego charakteru i konieczności rozciągnięcia nadzoru nad związkami i zebraniem polskimi, co stawało się niemożliwe wobec braku urzędników znających język polski. Położono przy tym nacisk na pojawienie się zebrań polskich w Westfalii, choć interpelacje dotyczyły innych terenów.

W całej debacie widać było zarazem oczekiwanie na nową decyzję NTA, dokąd trafiła skarga Centrum. Z drugiej strony w przemówieniu ministra spraw wewnętrznych Reckiego pojawiło się stwierdzenie, że ustawa o związkach i zebraniach nie jest czymś nienaruszalnym, co stanowiło jakby zapowiedź, że rząd nadal waha się, czy nie zdecydować się na wysunięcie projektu nowej ustawy językowej.

Obrazy zwróciły oczywiście uwagę prasy i towarzyszyły jej rozmaite komentarze. Akcentowano wspomniany fragment mowy Reckiego i ewentualność projektu nowej ustawy<sup>57</sup>. Nie był to jednak najważniejszy przedmiot rozważań, a polemiki przypominały wiele innych, powtarzających niemal za każdym razem przy poruszeniu spraw polskich w parlamentach.

Debaty parlamentarne w sprawie rozwiązywania zebrań polskich miały jednak także inny, może ważniejszy, skutek. W tym samym czasie bowiem rząd wniósł do sejmu projekt noweli do ustawy o związkach i stowarzyszeniach<sup>58</sup>. Z powodu faktu, że w swojej polityce wobec zebrań polskich rząd — jak już wspomniano — raz jeszcze chciał wypróbować NTA, do noweli nie wniósł postanowień językowych. W samej noweli, w zamian za zniesienie zakazu stowarzyszenia się związków (Koalitionsverbot) pragnął uzyskać zwiększenie kompetencji policji. Choć w treści noweli nie wspomniano o sprawach polskich, w motywacji projektu mowa była o niebezpieczeństwie socjalistycznym i polskim. Obawa jednak przed omnipotencją aparatu bezpieczeństwa skłoniła do opozycji nie tylko Centrum, socjalistów i partie lewicy mieszczańskiej, lecz także narodowych liberałów. Spowodowało to odrzucenie noweli, która podzieliła los kilku innych wcześniejszych kroków rządu. Sprawa uznana została przy tym za tak zasadniczą, że jedyny poseł narodo-liberalny, który głosował za projektem noweli, został wykluczony z frakcji<sup>59</sup>.

Złożoność sytuacji, gdy masowe rozwiązywania zebrań polskich, a także obrady sejmu i Reichstagu zwróciły na siebie uwagę opinii<sup>60</sup>, zależność spraw polskich od sytuacji nie tylko w Prusach, ale i w Rzeszy (w parlamencie w maju toczyły się obrady nad uregulowaniem ustawodawstwa dotyczącego związków i zebrań w całym państwie), wszystko to spowodowało paradoksalną sytuację, w której partia tak bardzo antypolska, jak narodowi liberałowie, odrzucając projekt noweli do ustawy o związkach i zebraniach, uniemożliwiła wyzyskanie jej także przeciwko ruchowi polskiemu. Wobec tego projekty ustawy językowej musiały być na razie odłożone i pozostało czekanie na decyzję NTA.

Bezpośrednie precedensy nie były dla władz korzystne. W maju NTA unieważnił wejście w życie rozporządzenia policji, nakazującego dostarczenie tłumaczenia tekstu sztuki teatralnej, stwierdzając w uzasadnieniu wyroku, że policja może sama przetłumaczyć utwór<sup>61</sup>. Toteż i wyrok w sprawie rozwiązania zebrania na Górnym Śląsku

57 Np. Lech, 1897 z 141.

58 Stenographische Berichte des Landtags, 11 V, 17 V, 18 V, 28 V, 29 VII 1897.

59 H. Schulthess, *Europäischer Geschichtskalender*, 1897, München 1898, s. 115.

60 Pisały na ten temat nie tylko gazety niemieckie i gazety polskie zaboru pruskiego, ale np. Przegląd Wszepolski, 1897, ss. 258—259, 480—481, 486; Kraj, 1897, nr 2, s. 7, 9, nr 5, s. 9, nr 7, s. 9, nr 29, s. 11 i n.; konsul niemiecki we Lwowie donosił o gwałtownych reakcjach prasy galicyjskiej — ZSiM, Rep. 77, Tit. 662, Nr. 48a, Bd. 1, List z 21 VII 1897. Podobnych świadectw było bardzo wiele.

61 Tekst wyroku z 11 V 1897 — Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Archiwum Rejencji Opolskiej, Biuro Prezydenta nr 24, b.p.

głosił, że obecność urzędnika policji znającego język obrad nie może być warunkiem odbywania zebrania, a jego rozwiązanie z powodu używania na nim języka polskiego jest sprzeczne z obowiązującym prawem<sup>62</sup>.

Charakterystyczna może być reakcja prasy różnych kierunków na ten wyrok<sup>63</sup>. Prasa liberalna, a w sposób najwyraźniejszy berlińska „Vossische Zeitung”, pomijała sprawy polskie, a przy ocenie wyroku naciskała na samodzielność sądownictwa, na „die Stetigkeit der Rechtsprechung”, na nieuleganie naciskowi władz. Była to więc w znacznie większym stopniu obrona zasad liberalnych, zrozumiała w latach wyraźnego zwrotu w polityce władz, niż zainteresowanie sprawami polskimi. Inaczej prasa prawicowa i związana z rządem, Skrajnie nacjonalistyczna „Deutsche Zeitung” wychodziła z założenia, że Prusy są państwem niemieckim, a stanowisko NTA oderwane jest od życia, Trybunał robi z Prus państwo „parytetyczne”, jakim Prusy ani nie są, ani nigdy nie będą. Arcykonserwatywna „Kreuzzeitung” podkreślała, że wyrok z 1876 r. dotyczył Prus Zachodnich, gdzie panuje polski język literacki, gdy tym razem chodzi o Górny Śląsk z jego językiem „Wasserpölnisch”. „Danziger Neueste Nachrichten” ubolewały, że Polacy zostali uprzywilejowani, gdyż Niemiec odpowiada za każde słowo, gdy Polak może na zebraniach czuć się nie kontrolowanym. Rząd jednak poczuwał się do poszanowania wyroku. Krytyczne wobec decyzji NTA artykuły w półoficjalnej „Norddeutsche Allgemeine Zeitung” zawierały podkreślenie, że nie były pisane w imieniu władz. Cała ta sprawa stanowiła wyraźne starcie między zasadami a polityką, gdyż w znacznej większości prasa liberalna daleka była od popierania ruchu polskiego, ale mimo znanej słabości liberalizmu w Niemczech, nie mogła zdobyć się na rezygnację z jego podstawowych zasad.

Władzom pozostało teraz do rozstrzygnięcia pytanie, czy zrezygnować z walki przeciwko polskim związkom i zebraniom, co w praktyce nie wchodziło w grę, czy nadal trzymać się metody „próbowania NTA”, czy wreszcie zdecydować się na zmianę ustawodawstwa (co niedwuznacznie sugerowało wiele pism nacjonalistycznych, np. „Der Gesellige” z Grudziądza).

Wypadki z 1897 r. stanowiły tylko pewien etap w całym zagadnieniu ustawy językowej. Do uchwalenia, w zupełnie innej sytuacji, paragrafu „kagańcowego” miało upłynąć jeszcze ponad dziesięć lat.

Wahania władz między praktyką rozwiązywania zebrań polskich a przygotowaniem ustawy językowej trwać miały nadal. Pierwsza metoda spowodowała w 1903 r. ponowne wyroki NTA. Nawet gdy chodziło o prowincje zachodnie, gdzie pojawiły się rzeczywiste trudności ze zdobywaniem urzędników policyjnych znających w dostatecznym stopniu język polski, Trybunał uznawał rozwiązywanie zebrań z powodu ich języka za niezgodne z ustawami.

Za kulisami trwały żmudne prace nad przygotowaniem projektów nowej ustawy; sporządzono ich kilkanaście. Dylematem było, czy projekt ma być uzupełnieniem ustawy o języku urzędowym z 1876 r., czy też ustawy o związkach i zgromadzeniach z 1850 r., czy wreszcie częścią nowej ustawy, na co zdecydowano się ostatecznie.

Nadal jednak na przeszkodzie stały stosunki w Prusach i w Rzeszy. Nie chciano przedkładać sejmowi pruskiemu projektu, gdy miał uchwalić inne akty antypolskie (jak w 1904 r.). Na początku XX w. wzrosła rola partii Centrum (Centrum to atut — mówiono wówczas), Centrum zaś nawet w latach zaciętej walki z ruchem polskim na Górnym Śląsku nie mogło sobie pozwolić na tak jaskrawe złamanie swoich zasad i poparcie podobnej ustawy. Wzgląd na tę partię, potrzebną nowemu kanclerzowi Bülowowi

62 Tekst wyroku — ZStM, Rep. 77, Tit. 662, Nr. 48a, Bd. 2, b.p.

63 Kilkadziesiąt artykułów zebranych jest w ZStM, Rep. 77, Tit. 662, Nr. 48a, Bd. 1 oraz w ZStM, Rep. 77, Tit. 871, Nr. 2, Adhib. III b.p.

w pierwszych latach XX w., ale i inne przyczyny powodowały, że niemal co rok przygotowywane nowe projekty ciągle odkładano do szuflady.

Decydujący okres nadszedł dopiero wtedy, gdy w końcu 1906 r. doszło do rozwiązania Reichstagu i wyborów pod znakiem bloku łączącego w prorządową koalicję obie partie konserwatywne, narodowych liberałów i trzy partie lewicy mieszczańskiej. Nawet i wtedy jednak przygotowywanie ustawy, tym razem zakończone ostatecznym rezultatem, nie było wolne od różnorodnych zahamowań. Tak więc i okres 1897—1908 zasługuje na dokładne przedstawienie, na które w niniejszym artykule nie staję już miejsca. Ale i pierwsze ponad dwudziestoletnie kontrowersje wokół ustawy językowej ukazują, że przygotowania i przeprowadzenie poszczególnych kroków antypolskich nie było proste, a zwłaszcza że łączyło się z różnymi problemami wewnętrznymi Prus i Niemiec.

#### DIE GESCHEHNISSE DER GENESE EINES ARTIKELS

##### Zusammenfassung

Einer der meistbekanntesten antipolnischen Schritte in Preußen und Deutschland war der Sprachparagraph des Gesetzes über Vereine und Versammlungen aus dem Jahre 1908. Trotz reichhaltiger hist. Literatur betr. preussischer Politik den Polen gegenüber, war die Genese dieses Artikels wenig bekannt, aber es ist trotzdem aus diesem Grunde interessant, daß dieser Schritt äußerst lange vorbereitet wurde, denn über 30 Jahre. Diese Arbeit ist in Anlehnung auf Akten preußischer Behörden geschrieben worden und stellt die Genese des sprachlichen Gesetzes in den Jahren 1878—1897 dar. Im Laufe der Jahre kehrte man mehrmals zu den Projekten zurück, jedoch oft rechnete man damit, daß es gelingen wird, die Einführung des Verbots auf öffentlichen Versammlungen die polnische Sprache zu gebrauchen durchzusetzen, ohne ein Gesetz zu verfassen. Dem gegenüber widersetzte sich das Oberverwaltungsgericht, welches annahm, daß eine solche Praxis gegensätzlich mit den Grundsätzen des obligatorischen Rechts ist. In der Evolution dieses Problems sieht man Gegensätze zwischen dem Kampf mit dem Polentum und dem Begriff Rechtsstaat, zugleich aber eine Verbindung zwischen dem Kampf mit dem Polentum und den inneren Verhältnissen in Preußen und dem Deutschen Reich.